

lato 2021–zima 2022/23

Buddyjska Wspólnota Zen Kannon

Liść Sanghowy

ZEN
Kannon
Buddhismus

Om...
Namo...
Kannon...
Buddha...
Sangha...
Dharma...

SPIS TREŚCI

Słowo od Roshiego Ujiego **3**

Od Roshiego Jakusho Kwonga

Rok Królika **4**

List na temat sanzen **10**

Z życia Sanghi

Małgorzata Myoju Sieradzka

Ceremonia mniszej ordynacji Małgosi Myoju i Ani Eko **17**

Małgorzata Myoju Sieradzka

O projekcie „Ukryta lampa” **27**

Michał Totai Czernuszczyk

Relacja z wizyty przedstawicieli Sanghi na obchodach rocznicy pogromu kieleckiego **30**

Krzysztof Ryushin Jaroń

O tomiku „Wizyta mistrza” Ewy Czynczyk **32**

Jarosław Kaiin Chybicki

Recenzja „Wizyty mistrza” Ewy Czynczyk **34**



SŁOWO OD ROSHIEGO UJIEGO


Drodzy,

mamy nowy numer *Liścia Sanghowego*. Opracował go Krzysiek Jaroń. Poprzedni był dwa lata temu. Od tego czasu doświadczyliśmy pandemii, zazen i odosobnień odbywających się online. Roshi przyjął mnisie ślubowania od kilku osób. Uczennice i uczniowie z Sanghi prowadzili kilka razy anga w Polsce i USA. Wybuchła wojna.

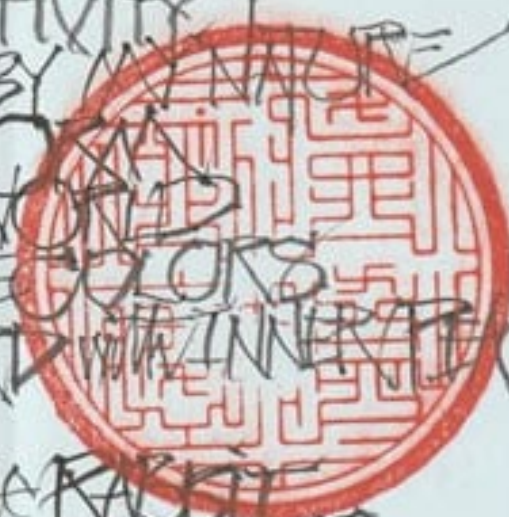
Wchodzimy z tego trudnego czasu izolacji, w różnych miejscach wróciliśmy do wspólnej praktyki. Mamy wspaniałe miejsce w Warszawie, coraz więcej się tam dzieje. Wznowiliśmy szycie rakusu. Bardzo się cieszę z naszych działań. Dobrej lektury, zachęcam do wysyłania tekstów do Krzyśka. A Krzyśkowi: gassho za Twoją pracę.

Uji

ROK KRÓLIKA

 **RABBIT** WATER EAR

I AM THE RHYTHM
OF THE UNIVERSE
IN MY UNBORN SILENCE
I HEAR THE SONG OF THE SPIRIT
I AM NOT HINDERED
BY NEGATIVITY
I SUBDUCE BY MY NATURE
TO TRANSFORM
I VIEW MY WORKS
IN SUBTLE COLORS
I AM IN A WORLD WITH INNER PEACE

 I AM THE RABBIT

UNKNOWN ANCESTOR
REFINED DROSHINKO
JAN. 1ST 2023

SONG



RABBIT YEAR

I AM THE RYTHM
OF THE UNIVERSE.
IN MY UNBORN SILENCE
I HEAR THE SONG OF THE SPIRIT.
I AM NOT HINDERED
BY NEGATIVITY.
I SUBDUE BY MY NATURE
TO TRANSFORM.
I VIEW MY WORLD
IN SUBTLE COLORS.
I AM IN ACCORD WITH INNER PEACE.

I AM THE RABBIT.

SONOMA UNKNOWN ANCESTOR
REFINED – ROSHINKO
JAN. 1ST 2023



ROK **KRÓLIKA**

JESTEM
RYTMEM WSZECHŚWIATA.
W CISZY BEZ NARODZIN
SŁYSZĘ PIEŚŃ DUCHA.
NIE KRĘPUJĄ MNIE
PRZECIWNOCI.
Z NATURY PODDAJĘ SIĘ
ZMIANIE.
ŚWIAT MA DLA MNIE
SUBTELNE BARWY.
PODĄŻAM ZA WEWNĘTRZNYM SPOKOJEM.

JESTEM KRÓLIKIEM.

SONOMA NIEZNANY PRZODEK
POPRAWKI – ROSHINKO
1 STYCZNIA 2023 R.

TLUMACZENIE: MICHAŁ TOTAI



ROK **KRÓLIKA**

JESTEM RYTMEM WSZECHŚWIATA.
W NIEZRODZONEJ CISZY
SŁYSZĘ PIEŚŃ DUCHA.
NIE POWSTRZYMUJĄ MNIE PRZECIWNOCI.
Z NATURY PODDAJĘ SIĘ
PRZEMIANOM.
POSTRZEGAM ŚWIAT
W SUBTELNYCH BARWACH.
JESTEM SPOKOJNA.

JESTEM KRÓLIKIEM.

TLUMACZENIE: MAŁGOSIA MYOJU



ROK **KRÓLIKA**

JESTEM PRAWDZIWYM RYTMEM WSZECHŚWIATA.
W SWEJ NIEZRODZONEJ CISZY
SŁYSZĘ PIEŚŃ DUCHA.
NEGATYWNE NASTROJE MNIE NIE OBCIĄŻAJĄ.
PRZEMIANY PRZYJMUJĘ Z POKORĄ.
DOSTRZEGAM DELIKATNE BARWY MOJEGO ŚWIATA.
WEWNĘTRZNY SPOKÓJ MNIE NIE OPUSZCZA.

JESTEM KRÓLIKIEM.

TŁUMACZENIE: DANUTA GOLEC



ROK **KRÓLIKA**

JESTEM PULSEM KOSMOSU.

W MEJ NIEZRODZONEJ CISZY SŁUCHAM DUCHOWEJ PIEŚNI.

NIE JESTEM UWIKŁANY W NIEZADOWOLENIE.

ULEGAM MEJ NATURZE PRZEMIANY.

WIDZĘ ŚWIAT W SUBTELNYCH BARWACH.

JESTEM OBDARZONY WEWNĘTRZNYM POKOJEM.

JESTEM KRÓLIKIEM.

TŁUMACZENIE: JULIA KARPIŃSKA



Roshi Jakusho Kwong

LIST NA TEMAT SANZEN

ORYGINAŁ

Dear EVERYONE,

SANZEN – means Visiting the UNIVERSE – Instead of ZAZEN which is one dimensional. The word PRACTICE – Is outdated & overused; It is not used as it Should, Because IT was not explained nor demonstrated. See SHUSHU is the Principle of how our Training is in accord w/ the UNIVERSE. EINSTEIN would like this very much! Some day soon You will not only understand but have the INSIGHT into its very essence!

LifeStrength Nine Bows,

Zensan Jakusho Kwong

Sonoma Mountain Zen Center – Genjoji

TLUMACZENIE I

Drodzy,

SANZEN oznacza Odwiedzanie WSZECHŚWIATA – w odróżnieniu od ZAZEN, które jest jednowymiarowe. Słowo PRAKTYKA jest przestarzałe i nadużywane; nie jest Ono używane tak jak Powinno, ponieważ nie zostało ONO wyjaśnione ani przedstawione. Widzicie, SHUSHU jest Zasadą tego, jak nasz Trening pozostaje w zgodzie z WSZECHŚWIATEM.



Einsteinowi by to się bardzo spodobało! Już niedługo nie tylko będziecie rozumieć, ale także będziecie mieć wgląd w jego istotę!

Życiodajne dziewięć pokłonów,

Zensan Jakusho Kwong

Tłumaczenie: Krzysiek Ryushin Jaroń

TŁUMACZENIE II

Genjoji, 21 października 2022

Praktyka treningu SANZEN

Zazen ma znaczenie jednowymiarowe, w odróżnieniu od sanzen, które oznacza zwiedzanie wszechświata. Słowo praktyka jest przestarzałe i nadużywane. Myślę, że nie jest używane tak jak powinno, ponieważ nie zostało objaśnione lub zademonstrowane. Shushu oznacza zasadę, wedle której nasz trening jest w zgodzie z wszechświatem. Einsteinowi bardzo by się to spodobało! Pewnego dnia, wkrótce, nie tylko to zrozumiecie, ale będziecie mieli wgląd w znaczenie tych słów... Dlatego wysyłam Wam te słowa – zmiany...To jest sposób na zachowanie dobrostanu!

Tłumaczenie: Małgosia Myoju Sieradzka

ZANZEN - 5 TRAINING PRACTICES

- ① 修行 SHUGYO: SHU: TRAINING/DISCIPLINE
PREPARATION/CULTIVATION/STUDY/PRACTICE
- ② 修習 SHUSHU: GYO: CONDUCT/ACTION/DEMEANOR
TRAINING IN ZANZEN, LEARNING
TO UNIFY THE SCATTERED MIND - GONJIS,
(HEAP or PILE) 五蘊 GOUN - FIVE BUNDLES.
FORM SENSATION/PERCEPTION/VOLITION -
DISCRIMINATION/CONSCIOUSNESS, WHICH
CREATES THE IDEA OF THE FALSE SELF.
SCATTERING & BUNDLING ARE ONE - NOT TWO!
DHYANA / ZENNA 禪那 ONE POINTED CONCENTRATION.
GOOD FOUNDATION STILL IS NOT EQUIVALENT TRAIN
TO BRING OURSELVES TO COMPLETION. BECAUSE IS
STILL ONE DIMENSIONAL. THERE IS ALL WAYS.
TWO SIDES THAT WE PRESENT - CALLED OPPOSITES.
WHEN IS THIS NOT TRUE? IF WE WORK ON ONE
SIDE, THIS WOULD RESTRAIN THE ACTIVITY OF THE
SCATTERED MIND / UNFOCUSED, RANDOM THOUGHTS.
ALLOW THE ACTIVITY OF SCATTERING, BECAUSE
BUNDLING WILL APPEAR. BASIC PRINCIPAL OF
UNIVERSE - IF THIS DID NOT OCCUR, THE
UNIVERSE WOULD COLLAPSE. IN ACCORD
WITH ZANZEN WE REST IN NON-DOING MEANING
NON ARISING. NO THINKING WE HAVE RELEASED
OURSELVES FROM THOUGHT. WE ARE LIBERATED!
YET VIBRANTLY ALIVE. EVEN ZANZEN HAS
DISSOLVED, WHICH IS ITS ESSENCE.
DHYANA / ZENNA 禪那 IS ONE SIDED / ONE
DIMENSIONAL. SO THE TERM TATHAGATA -
"THUS COMING / THUS GOING APPEARED." AS IT IS
STATED: TATHAGATA ZEN OR BUDDHA TATHAGATA.
BUDDHA SAID, "THE ZEN I TEACH IS NOT SIMPLY

OCTOBER 21, 2022 TRAINING PRACTICE of SANZEN
 ZONOKA-ji / GENDOKU-ji 祖能齋止
 參禪 祖能齋止

ONE-SIDED ZEN BUT TATHAGATA ZEN -
 "THUS COMING / THUS GOING" ALTHO THEY MAY
 SEEM LIKE TWO OPPOSING ACTIVITIES
 TATHAGATA MEANS THEY ARE ONE NOT TWO.
 THE OPPOSITES ARE ALWAYS PRESENT. LIKE:
 LIFE / DEATH LIGHT / DARK, SHARP / DULL, BIG /
 SMALL. THUS TATHAGATA ZEN IS THE VIBRANT
 ACTIVITY WHICH ENCOMPASSES ALL THINGS IN
 ITS CONTENT. THIS IS THE REASON THE CHINESE
 TRANSLATED TATHAGATA as THE VICTORIOUS ONE!
 ABOVE ALL... SO TATHAGATA / NYORAI 如来 ZEN
 DISSOLVES ALL OPPOSITES DURING SANZEN
 WITH NON-DOING / NON-ARISING. BY BEING
 IN ACCORD WITH THE UNIVERSE, WE ARE FREE
 FROM SUFFERING and the SUFFERING / ATTACHMENTS
 of OTHERS. WE ARE TRULY AT PEACE...

- ③ 実習 JISHU PRACTICAL APPLICATION of DHARMA TEACHINGS
 FROM ORIKU / RITUAL MEALS, SUPRAS, TEISHO, ETC.
- ④ 修練 CHUREN TRAINING PRACTICE - METAPHOR of BLACK
 SMITH - MELTING, HAMMERING A PIECE of HOT IRON!
- ⑤ 修養 SHUYO TRAINING PRACTICE of NOURISHING
 SOMEONE LIKE A PARENT or TEACHER.

KEEP IN MIND THAT THE SMALL SELF SHOULD RELEASE
 ITS CONDITIONED INTERPRETATION. BUDDHA TATHAGATA
 WAS AN AWAKENED BEING PERSON WHO HAD NOTHING
 TO DO WITH "ISMS". HIS DHARMA TEACHINGS
 DENZU 伝授: TRANSMISSION WAS IMPARTED - DIRECT
 INITIATION FROM TEACHER TO DISCIPLE IN PERSON.



INSPIRED BY THE CONSTANCY of ROOF SAMU / FALL 2022



TEUMACZENIE I

SANZEN – 5 PRAKTYK SZKOLENIOWYCH

1. Shugyo:

- **shu** – trening, dyscyplina, przygotowanie, kultywowanie, nauka, praktyka;
- **gyo** – postępowanie, działanie, postawa.

2. Shushu:

- ćwiczenie się w sanzen, uczenie się jednoczenia rozproszonego umysłu, skand (sterta lub stos), gown – pięć zespołów: forma, odczucia, postrzeżenia, wola i rozróżnianie, świadomość, które stwarzają pojęcie fałszywej jaźni. Rozpraszenie i zespalanie są jednym – nie dwoma! Dhyana/zenna – jednopunktowa koncentracja. Dobra podstawa, mimo to nie jest równorzędna. Trenuj, aby doprowadzić jaźń do pełnej realizacji, ponieważ jest wciąż jednowymiarowa. Istnieją wszystkie strony. Obecne są dwie strony – zwane przeciwieństwami. Kiedy nie jest to prawdą? Jeśli pracujemy nad jedną stroną, ogranicza to aktywność rozproszonego umysłu, nieukierunkowanych, przypadkowych myśli. Pozwól na aktywność rozpraszenia, ponieważ pojawi się zespalanie. Podstawowa zasada wszechświata: gdyby to nie zachodziło, wszechświat by się rozpadł. W zgodzie z sanzen spoczywamy w nie działaniu oznaczającym niepowstawanie. Żadnego myślenia, uwolniliśmy się od myśli; jesteśmy wyzwoleni! A zarazem tętniący życiem... Nawet sanzen się rozpuściło, co jest jego istotą. Dhyana/zenna jest jednostronna, jednowymiarowa, więc pojawił się termin „Tathagata”: „tak przychodzący/tak odchodzący”. Jak to zostało określone: zen Tathagaty lub Budda Tathagata. Budda powiedział: „Zen, którego nauczam, nie jest po prostu jednostronnym zen, ale zen Tathagaty – tak przychodzącego/tak odchodzącego”. Chociaż te dwie aktywności mogą wydawać się przeciwstawne, „Tathagata” oznacza, że są one jednym, nie dwoma. Przeciwieństwa są zawsze obecne. Na przykład życie–śmierć, światło–ciemność, ostre–tępe, duże–małe. Tak więc zen Tathagaty jest żywą aktywnością, która obejmuje sobą wszystkie rzeczy. Z tego powodu Chińczycy przetłumaczyli słowo „Tathagata” jako „Zwycięski”! Ponad wszystko... Tak więc zen Tathagaty/Nyorai rozpuszcza wszelkie przeciwieństwa podczas sanzen za pomocą nie działania/niepowstawania. Będąc w zgodzie z wszechświatem, jesteśmy wolni od cierpienia i cierpienia/przywiązań innych. Naprawdę zaznajemy spokoju...
- #### 3. Jishu
- stosowanie w praktyce nauk dharmy z orioki/rytualnych posiłków, sutr, teisho itp.



4. **Shuren** – praktyka treningowa: metafora kowala, roztapianie, kucie **gorącego żelaza!**
5. **Shuyo** – praktyka treningowa opiekowania się kimś takim jak rodzic czy nauczyciel.

Należy pamiętać, że mała jaźń powinna puścić swoją uwarunkowaną interpretację. Budda Tathagata był przebudzoną istotą/osobą, która nie miała niczego wspólnego z izmami. Jego nauczanie dharmy, denju: przekaz poprzez bezpośrednią inicjację ucznia dokonywaną osobiście przez nauczyciela.

Tłumaczenie: Krzysiek Ryushin Jaroń

TŁUMACZENIE II

SANZEN – 5 PRAKTYK W NASZYM TRENINGU

1. SHUGYO: SHU – trening/dyscyplina/przygotowanie/kultywacja/studiowanie/praktyka; GYO – zachowanie/działanie/postawa
2. SHUSHU: trening w sanzen, uczenie się jednoczenia rozproszonego umysłu – skand (sterta lub stos), GOUN – pięć wiązek: forma, odczucia zmysłowe, percepcja, wola – rozróżnianie/świadomość, które tworzą pojęcie fałszywego „ja”. Rozproszenie oraz wiązanie są jednym, nie dwoma! DHYANA/ ZENNA – jednopunktowa koncentracja jest dobrą podstawą, jednak nie prowadzi „ja” do urzeczywistnienia, ponieważ jest jednowymiarowa. Wciąż istnieją dwie strony, które nazywamy przeciwieństwami. Kiedy nie okazuje się to prawdą? Jeśli pracujemy z jedną stroną, to powstrzymuje aktywność rozproszonego umysłu/nieskupionych przypadkowych myśli. Przyzwól na aktywność rozproszonego umysłu, ponieważ pojawi się wiązanie. Gdyby się nie pojawiało, wszechświat by się zapadł. Jest to podstawowa zasada wszechświata. Tak jak w sanzen spoczywamy w nierobieniu, które oznacza niepowstawanie, niepojawianie się myśli. Uwolniliśmy się od myśli. Jesteśmy wolni i jednocześnie niezwykle ożywieni. Nawet sazen zniknęło, co stanowi jego istotę. DHYANA/ZENNA to jednostronność, jednowymiarowość, zatem pojawił się termin TATHAGATA – ten, który przyszedł/ten, który odszedł. Jak zostało powiedziane: Tathagata zen to Budda Tathagata. Budda powiedział: „Zen, którego nauczam nie jest jednostronnym zen, przychodzeniem i odchodzeniem. Choć mogą wydawać się dwiema przeciwnymi aktywnościami, Tathagata oznacza, że są jednym, nie dwoma. Przeciwieństwa są zawsze obecne: jak życie i śmierć, światło i ciemność, ostre i tępe, duże



i małe. Dlatego zen Tathagaty jest wibrującą aktywnością zawierającą w sobie wszystkie zjawiska. Z tego powodu Chińczycy przetłumaczyli „Tathagata” jako „ten, który zwyciężył”! Ponad wszystkim...Tathagata/Nyorai zen rozwiązuje wszystkie przeciwności podczas sanzen za pomocą nierobienia oraz niepowstawania. Poprzez zgodność z wszechświatem jesteśmy wolni od własnego cierpienia oraz cierpienia/przywiązań innych. Trwamy w prawdziwym pokoju...

3. JISHU: praktyczne zastosowanie nauk Dharmy, zaczynając od orioki, rytuału posiłku, poprzez sutry, mowy itd.
4. SHUREN: praktyka treningu – metafora pracy kowala – roztapianie, uderzanie młotem w gorące żelazo!
5. SHUYO: praktyka treningu – odżywianie przez rodzica lub nauczyciela.

Pamiętajcie, że małe „ja” powinno odpuścić własną uwarunkowaną interpretację. Buddha Tathagata był przebudzoną istotą, osobą, która nie miała nic wspólnego z izmami. Jego nauczanie DENJU/transmisja stanowiły bezpośrednie zaproszenie i były przekazywane uczniowi osobiście.

Zainspirowane ustawicznością prac nad dachem domu Kanzeon – jesień 2022.

Tłumaczenie: Małgosia Myoju Sieradzka



Małgorzata Myoju Sieradzka

CEREMONIA MNISIEJ ORDYNACJI MAŁGOSI MYOJU I ANI EKO

W Sonoma Mountain Zen Center 7 sierpnia 2022 roku odbyła się ceremonia ordynacji (tokudo), podczas której mnisie wskazania przyjęły Eko oraz Myoju, znane także jako Ania oraz Małgosia. Poniżej krótka opowieść Małgosi.

„Chmura na pustym niebie.
Lotos w błotnistej wodzie.
Zamieszkujemy przebudzony umysł Buddy”¹.



PRZYGOTOWANIA

Decyzja o ordynacji (mojej oraz Ani) zapadła w 2018 roku. Pomiedzy tym momentem a samą ceremonią doszło do wielu niespodziewanych wydarzeń. Roshi Kwong miał przyjechać do Polski, ale zaczęła się pandemia. Zatem postanowiliśmy, że ceremonia odbędzie

¹ Źródła: Większość cytatów stanowi część ceremonii tokudo. Tłumaczenie własne. Zdjęcia z ceremonii autorstwa Valdiego. Reszta pochodzi z prywatnego archiwum Myoju.



się w sierpniu 2020 roku na Sonomie, gdy będę tam shuso. Niemalże do ostatniego momentu wierzyliśmy, że się to uda. Miesiąc przed ango, kiedy dotarło do nas, że nie da się latać, postanowiliśmy, że spróbujemy formy online. Entuzjazm Roshiego oraz przekonanie, że bierzemy udział w kolejnej rewolucji zen, pomógł mi potraktować tę nowatorską formę pełnienia funkcji shuso jako pełnowartościowe doświadczenie. Temat, który wybrałam, także okazał się wsparciem, ponieważ dotyczył odwagi. Zatem odważnie odkrywałam, co to znaczy być shuso „na Zoomie” oraz w warunkach domowych. Mój mąż był jedynym „pełnoetatowym” uczestnikiem ango. Ku mej radości wspomina ten wspólny czas tak samo ciepło jak ja, a przynajmniej tak mówi.



Wstawałam o 4.30, żeby praktykować wieczorne zazen z Amerykanami i budzić sąsiadów recytacją „Fukanzazengi”. Podczas sesshin siedzieliśmy na Krasnowolskiej – dołączył do nas Przemek i Edyta. To było wspaniałych, kameralnych siedem dni. Nie był to jednak koniec zaskakujących zwrotów akcji. Tak jak na koniec każdego ango, tak i tym razem planowaliśmy ceremonię zakończenia, która miała się odbyć na Krasnowolskiej. W przedostatni dzień naszego odosobnienia okazało się, że Erik miał kontakt z kimś z covidem... No i ponownie wszystko zmieniło się w mgnieniu oka. Zamieniliśmy nasz malutki pokój nie tylko w zendo, ale także w studio filmowe. Do dziś się zastanawiam, co myślała nasza sąsiadka zza ściany, słysząc te moje dziwne, krótkie zdania, uderzenia kijem w podłogę i śpiewy. Otrzymałam około czterdziestu pytań. Nie wiem, czy to właściwe ujęcie moich odczuć z tego mondo, ale prawda jest taka, że dobrze się bawiłam!

Najważniejsze nauczanie z tego miesiąca „zoomowego” ango mogę podsumować w zdaniu, że naprawdę wiele zależy od naszej intencji i decyzji. Jeśli decyduję, że mój dom staje się świątynią, to się nią staje. Nie staje się jednak nią poprzez moje myślenie, ale poprzez to, jak ten dom traktuję. To samo dotyczy tego, jak traktuję męża, siebie, ludzi w autobusie, psy w parku, długopisy, zeszyty, kubki... Jakość naszej uwagi ma znaczenie i potrafi coś zmienić.



DATA

Udało się ustalić datę ceremonii na 6 sierpnia 2022 roku. Musiałam wyrobić nowy paszport. W tym czasie kolejki do wyrobienia paszportów były szalenie długie ze względu na wojnę. Kupowanie biletu lotniczego zajęło mi trzy godziny. Musiałam zdecydować, czy lecę z bagażem podręcznym, czy jednak z bagażem rejestrowanym za dodatkowe prawie tysiąc złotych w dwie strony. Wygrało silne przekonanie, że osiem kilogramów rzeczy nie starczy mi na trzy tygodnie. Teraz widzę, że bez problemu poradziłabym sobie bez tych wszystkich ubrań, które ze sobą wzięłam. No ale do podręcznego nie mogłabym spakować słoików miodu, które zawiozłam jako suveniry z Polski. Jakież było moje zdziwienie, gdy odebrany przeze mnie w San Francisco bagaż okazał się mokry. Jeden ze słoików pękł. Pominę wątek czekania godzinę w kolejce, żeby przekroczyć granicę, i przejdę do momentu, w którym Tom Huffman odbiera mnie z autobusu i zabiera do siebie do domu w Sonomie, gdzie udaje mi się uprać zawartość mojej walizki ubabranej polskim miodem za pomocą węża ogrodowego. Na szczęście ocalały dwa miody, z których jeden trafił do Toma, a drugi do Roshiego.

Zanim jednak nadszedł moment przekazania prezentu Roshiemu, nastąpiły kolejne zwroty akcji! O poranku w planowanym dniu mojego przyjazdu do ośrodka otwieram skrzynkę mailową, w której znajduję wiadomość, że panuje tam covid i że mam nie przyjeżdżać. Z covidu wychodził Roshi, ale miała go także shuso. Prawdopodobnie złapała go w samolocie z Kanady. Przesunęło się nie tylko rozpoczęcie ango, ale także nasza ceremonia, która ponownie stanęła pod znakiem zapytania. Tom z żoną mają niezbyt duży dom, ale za to z ogrodem, w którego głębi stoi piękny, wolnostojący pokoik. Kiedyś



Tom i Ellen Huffman na ganku swojego domu w Sonomie.



pokój ich syna, dziś studio Toma. Spędziłam tam czas pełen przygód: na przykład jednej nocy spałam w ogrodzie, bo zatrasnęłam swój pokój. Spałam na bujaczce pośród tupania bardzo zajętych nocnymi czynnościami nowików, szopów, myszek i innych zwierzątek... Okazało się, że letnie kalifornijskie noce potrafią być zaskakująco chłodne...

Do ośrodka pojechałam w sobotę, 6 sierpnia. Ceremonia miała się odbyć następnego dnia – w niedzielę. Ostatni raz byłam w ośrodku w 2015 roku, kiedy pojechałam tam wziąć ślub z Erikiem. Wiedziałam, że w ciągu tych siedmiu lat zburzono prawie wszystkie urocze domki, które stały tam chyba z trzydzieści lat, ścięto wielki, piękny dąb przed Sangha House, wybudowano dwa nowe budynki mieszkalne. Trochę się denerwowałam, czy spodoba mi się to, co zobaczę. Denerwowałam się też tym, czy spodoba mi się ja.

WIECZÓR PRZED – GOLENIE

Kłęczałam nad metalową miską i patrzyłam, jak spadają do niej włosy. Czułam, że już nie moje. Tak jakby wraz z tymi włosami ktoś odpadał. Było ciemno. Zenki i Myoji (Valdi i Gyda) czuwali nad nami. Mnie się trzęsły ręce. Nie chciałam skrzywdzić Ani. Nigdy wcześniej nikogo nie goliłam z użyciem ostrego narzędzia. Pod bacznym okiem Samantabhady odcięliśmy karmę i stare życie. Nie umiałam sobie wyobrazić, jak to jest mieć łysą głowę. Tak jak nie umiałam sobie wyobrazić, czym będzie ta ceremonia i ta decyzja.



CEREMONIA

Przed samą ceremonią siedziałyśmy zazen w naszych jasnoniebieskich kimonach w zen-do. Byłam ciekawa, co będzie działo się wtedy w moim umyśle. Ku mojemu zdziwieniu nie byłam bardzo zdenerwowana, chyba bardziej przejęta. Czułam się tak, jakbym miała za chwilę zanurzyć się w tajemniczym oceanie, ale wiedziałam, że w tym oceanie nie grozi mi niebezpieczeństwo, więc pozostawałam otwarta. Z tej otwartości wyłaniaли się ludzie z całego mojego życia, ludzie, dzięki którym dotarłam do tego momentu – jestem

bezpieczna, żyję, oddycham. Naprzemiennie pojawiała się wdzięczność lub puszczenie. Twarze ludzi, których wspomnienia budziły radość, miłość, ale też zawstydzenie, smutek, żal.

Na znak Nyozeego wyszliśmy na zewnątrz. Przed Sangha House zaaranżowano zendo. Ze względów bezpieczeństwa (covid) chyba po raz pierwszy w historii ośrodka ceremonia ordynacji odbyła się na zewnątrz. Wiał silny wiatr i grzało nas silne słońce. Ania szła przede mną. Staaliśmy przed tatami, na których ułożone były nasze maty i poduszki. Przed nami ustawiony był stolik, przy którym miał siedzieć Roshi. Nie widziałam go od 2017 roku, kiedy przyjechał do Polski z wizytą razem z Nyoze. Byłam przejęta, że spotkam go ponownie na żywo. Myoji (Gyda) była doanem. Zenki (Valdi) pełnił funkcję ino. Ich obecność podczas tej ceremonii była nieocenionym wsparciem.



Myoji jako doan.

Pierwszym ważnym momentem ceremonii jest golenie ostatniej kępki włosów, podczas której Roshi mówi: „Ta ostatnia kępka włosów nosi nazwę shura. Tylko Budda może ją ściąć. Teraz ja ją zetnę!” i po chwili pyta: „Czy pozwalasz mi na jej ścięcie?”. „Czy pozwalam?” – to pytanie we mnie rozbrzmiewa. „Czy pozwalam?”. Tak. Pozwalam.





Następnie Roshi przekazuje nam: koromo (czyli czarną szatę do formalnej praktyki), zagu (własnoręcznie uszyty „dywanik” służący do pokłonów), nyoho-e (okesę, czyli własnoręcznie zszyte prostokątne oraz kwadratowe kawałki materiału) oraz miski orio-ki (do spożywania posiłków w rytualny sposób). Przyjmując każdą z tych rzeczy, składamy ślubowanie noszenia ich lub używania „z zachowaniem ich świętego znaczenia”. Czym jest to „święte znaczenie”?

Kwadratowe oraz prostokątne kawałki materiału w nyoho-e mają symbolizować iluzję oraz oświecenie. Zostają zszyte, aby wyrazić ich pierwotną JEDNOŚĆ. Czy można mówić o ich „tożsamości”?

Kiedy zostałyśmy już wyposażone jak mniszki, nadszedł czas na drugą część ceremonii – przyjęcie wskazań. Wyrazamy skrucę. Następnie Roshi błogosławi nas wodą mądrości (shassui). Przyjmujemy schronienie w Buddzie (przebudzonym umyśle), Dharmie (przebudzonej prawdzie) i Sandze (przebudzonym życiu). Roshi mówi: „Urzeczywistniłyście prawdziwą naturę, która jest pustką niczym bezkres przestrzeni. Od TERAZ Budda, którego mądrość stanowi Dharma, staje się waszym nauczycielem. Obierzcie ścieżkę Buddy. Nie angażujcie się w złudne praktyki”. Następnie przekazuje nam trzy czyste wskazania oraz dziesięć wskazań Bodhidharmy. Są to te same wskazania, które otrzymujemy podczas ceremonii jukai. Dziesięć wskazań Bodhidharmy można znaleźć w książce Roshiego „Bez początku, bez końca” (Świat Książki, Warszawa 2005, s. 247). Trzy czyste wskazania to:

„Z czystością serca ślubuję rozświecić formy oraz rytuały”.

(Formy: subiektywny oraz obiektywny świat; rytuały: wszystko, co robisz; to jest krew życia wszystkich buddów oraz przodków).

„Z czystością serca ślubuję rozświecić wspierające i niewspierające dharmy”.

(Nauczanie anuttara samyaka sambodhi jako ścieżka praktyki).

„Z czystością serca ślubuję rozświecić wszystkie istoty”.

(Oświecać to, co święte i nieświęte, oraz przepawić siebie i innych poprzez ocean cierpienia).

„Trzy klejnoty, trzy czyste wskazania oraz wskazania Bodhidharmy wyrażają jedną prawdę. Jest to naturalny znak wszystkich buddów przekazywany z pokolenia na pokolenie aż do tego momentu. I teraz ja wręczam je wam, aby wspierały i wzbogacały wasze życie w sposób, który przekracza wasze wyobrażenia. Właśnie wkroczyłyście na ścieżkę wielkiego współczucia bodhisattwy”.



„CZY JE ZACHOWACIE?”

Jak odpowiedzieć na to pytanie? Czy zachowam te wskazania? Czy mi się uda? Czy udaje się komukolwiek? Odpowiadam, że „tak!”, że mi się uda, bo taką mam intencję. Do tego zmierzam. To będzie mój kompas.

Roshi nie zmienił nam imion. Nadal jesteśmy Eko i Myoju. Kiedy go o to zapytałam, powiedział: „Myoju is a big name!”, dając mi w ten sposób do zrozumienia, że urzeczywistnienie znaczenia imienia „Jasna Perła” już jest wystarczającym wyzwaniem



PO CEREMONII

Po ceremonii zostaję w Ośrodku jeszcze prawie dwa tygodnie. Mieszkam w przepięknym budynku dla gości. Nie ma on tego samego klimatu, co poprzednie małe, „krasnalskie” domki, ale niewątpliwie ma swoją wyjątkową, elegancką jakość. Tuż za moim oknem stoi drzewo, na którym przesiadują dzięcioły. Zdaje się, że robią zapasy na zimę. W czasie mojego pobytu udaje mi się także spotkać liska, jaszczurki, sarny, które zdają się coraz mniej bać ludzi, żaby, które „od wieków” mieszkają w damskiej wannie i moje ulubione kalifornijskie wiewiórki, które są większe niż nasze rodzime, i bardziej bezczelne. Szczekają na przechodniów, siedząc na gałęziach wysokich sekwoi (a dokładnie redwood).



Biorę udział w sesshin. Mam okazję zmierzyć się z nowymi, niesfornymi szatami, a także mało znaną mi formą w zendo praktykowaną na Sonomie. Podczas sesshin mam wiele funkcji. Tak jak chyba każdy uczestnik ango, bo jest nas może dziesięcioro. Mam przywilej pełnienia funkcji dzisi Roshiego. Opiekuję się dokusanami oraz Roshim – przed mową i podczas mowy. Otwieram dla niego drzwi zendo. Prasuję rakusu oraz okesę. Rozmowy z uczniami odbywają się w specjalnym pokoju umieszczonym tuż obok zendo. Żeby wezwać kogoś na rozmowę, podchodzę do osoby siedzącej w pozycji zazen i szepczę: „It is your time for dokusan” („Nadszedł czas twojego dokusanu”). Wiem, jak to robić, bo pamiętam Ewę Aksamitowską, która w bezgłośny sposób poruszała się po zendo w czasie medytacji, wywołując nas na rozmowy kilkanaście lat temu w Wildze. Minął cały ten czas i teraz robię to samo. Dziękuję, Ewo.

Jestem przejęta wszystkim, co robię. Obcowanie z przedmiotami należącymi do Roshiego zawsze było jedną z potężniejszych dla mnie praktyk. Kiedy prasuję jego okesę, obserwuję, że mój umysł jest nieco ociężały. Nie ma takiej ostrości i bystrości jak kiedyś. Chcę wierzyć, że to kwestia braku treningu w czasie pandemii, nie wieku. Odczuwam tęsknotę za regularną praktyką w tym miejscu. Zaczynam fantazjować o tym, żeby tu przyjechać choć na parę miesięcy, aby odzyskać tę bystrość. Na szczęście nauczyłam się rozumieć,



że to, że tak mi się w danej chwili marzy, niekoniecznie oznacza, że tak należy zrobić. Ta tęsknota niekoniecznie wskazuje na realne miejsce w przestrzeni, w której spotkam siebie. Raczej kieruje mnie ku wnętrzu, do środka, ku sobie. Ku pytaniu – jak właściwie praktykować w każdej chwili? Gdzie jesteś? Co robisz? Kim jesteś?



Wyjeżdżam dzień po sesshin. Udaje mi się zjeść jeszcze nieformalny lunch ze wszystkimi. Siedzimy razem, blisko. Roshi wspomina, że lubi polskie dzbanki. Chciał kiedyś, żeby każdy gość z Polski przywiózł ze sobą szklany dzbanek do Sonomy. Z tego, co rozumiałam, plan się nie powiódł. Rozmawiamy o Eriku, Kącikach, Gdańsku, Warszawie, wojnie. Trudno mi nie poczuć wzruszenia. Kiedy wyjeżdżam, otrzymuję maila od jednego z rezydentów: „I think you really belong at Genjoji. It suits you well” („Myślę, że przynależysz do Genjoji. Pasuje do ciebie”).

LISTOPAD 2022

Minęły dwa i pół miesiąca, odkąd wróciłam ze Stanów. Niby nic się nie zmieniło, a jednak coś się zmieniło. Nadal odkrywam tajemnicę tego, na czym polega moc ordynacji. Często w ciągu dnia wracam do tego uczucia, pytania, ślubowania, tej postawy (niewłaściwe



skreślić). Służy jako ziemia pod stopami. Grunt, którego nie widać, a jednak można na nim stabilnie stanąć.

„Uwolniona od starej karmy,
Uwolniona od światowych przywiązań,
Uwolniona od formy oraz pustki.
Wszystko podlega zmianie
Z wyjątkiem mojego głębokiego ślubowania,
By żyć świadomie ze wszystkimi czującymi istotami”.



O PROJEKCIE „UKRYTA LAMPA”

Nazwa „Ukryta lampa” pochodzi od tytułu książki „The Hidden Lamp. Stories from Twenty-Five Centuries of Awakened Women” („Ukryta lampa: historie przebudzonych kobiet na przestrzeni dwudziestu pięciu wieków”), która została zredagowana przez Zenshin Florence Caplow oraz Reigetsu Susan Moon i wydana w 2013 roku w Stanach Zjednoczonych przez Wisdom Publications. Jest to zbiór nie tylko stu historii przebudzonych kobiet, ale także stu komentarzy napisanych przez nauczycielki z różnych szkół buddyzmu. Zenshin Florence Caplow jest współredaktorką książki, a także inicjatorką grup studiujących koany z książki „The Hidden Lamp”. Prowadzi takie grupy online w języku angielskim dla Upaya Zen Center, ośrodka prowadzonego przez Roshi Joan Halifax.

Pomysł, aby zacząć organizować tego typu grupy zrodził się po tym, gdy wzięłam udział w cyklu takich koanowych spotkań tuż po wybuchu pandemii. Około pół roku nosiłam się z zamiarem zaproszenia sensei Zenshin do wygłoszenia mowy, która byłaby inauguracją polskiego odpowiednika projektu organizowanego przez Upaya Zen Center. Ku mojej ogromnej radości Zenshin zgodziła się zarówno na mowę, jak i na to, abym organizowała takie spotkania. Nie wiedziałam, czy znajdą się ludzie, którzy będą chcieli się spotykać i pracować z historiami przebudzonych kobiet w formule zaproponowanej przez Zenshin.

Okazało się, że się tacy ludzie znaleźli i projekt trwa. Spotkaliśmy się już szesnaście razy. Frekwencja podczas samego studiowania waha się między czterema a czternastoma osobami. Większość to kobiety, ale ostatnio było aż czterech mężczyzn. Utworzył się „trzon” grupy, czyli osoby, które pojawiają się niemalże na każdym spotkaniu. Co ciekawe, większość z tych osób poznałam dzięki „Ukrytej lampie”. W ramach projektu odbyły się cztery mowy wygłoszone przez: Zenshin Florence Caplow, Ewę Sanko Orłowską,



Esho Sudan, Won Hyang Sunim oraz dwa wykłady: Kogena Czarnika oraz Beaty Łazarz. Na mowach osób z zagranicy odnotowałam jak na razie najliczniejsze uczestnictwo, bo pojawiło się około pięćdziesięciu osób. Udało mi się przetłumaczyć kilkanaście koanów i kilka komentarzy. Mam w planach znalezienie wydawcy dla tej książki. Otrzymuję pełne niecierpliwości pytania, kiedy ukaże się ona po polsku.

Spotkania zaczynamy od kilku minut siedzenia w ciszy. Następnie słuchamy, jak ktoś czyta wybraną na dane spotkanie historię, potem czytamy ją we własnym tempie i w kolejnym kroku, poprzez pisanie, odkrywamy jej znaczenie dla naszego życia w danym momencie, bo każdego dnia ten sam koan „smakować” będzie inaczej. O tej praktyce pisania pięknie napisała do mnie jedna z uczestniczek: „Napisałam bardzo ważne rzeczy dla mnie samej. To dziwne uczucie wiedzieć, że we mnie były, a ja o nich nie wiedziałam!”. Mój ulubiony moment tych spotkań to słuchanie tego, czym dzielą się inni, ponieważ to zawsze jest inne od tego, jak ja postrzegam znaczenie określonego koanu w danej chwili. Są to zazwyczaj głębokie, niezakłamate próby autoprezentacji przemyślenia, dlatego odkrywają kolejną prawdę na temat znaczenia studiowanej przez nas historii. Ta liczba współlistniejących prawd jest dla mnie zachwycająca. W zendo wszyscy siedzimy tak samo, stoimy i chodzimy tak samo, a jednak nieco inaczej, bo każdy z nas jest indywidualną Ekspresją. Tak samo rzecz ma się z przepuszczaniem tych historii przez nasze własne, indywidualne życia. Okazuje się, że każdy z nas widzi w nich coś innego, coś, czego bez perspektywy tej konkretnej osoby nie dałoby się zobaczyć. Zaczynamy z tego samego miejsca, dochodzimy w takie same lub podobne miejsca, ale nasza droga jest inna, każda fascynująco różna.

Ostatni koan, który studiowaliśmy to „Oświecenie starej kobiety”:

Stara kobieta wybrała się, by wysłuchać nauk mistrza Hakuina. Mistrz powiedział: „Twój umysł jest Czystą Krainą, twoje ciało jest Buddą Amitabą. Kiedy pojawia się Budda Amitaba, góry, rzeki, lasy oraz pola zaczynają promieniować wielkim światłem. Jeśli chcesz to pojąć, wejrzyj we własne serce”.

Stara kobieta rozważała słowa Hakuina dniem i nocą, na jawie i we śnie. Pewnego dnia, gdy myła garnek po śniadaniu, wielkie światło rozbłysło w jej umyśle. Upuściła garnek i pobiegła, aby powiedzieć o tym Hakuinowi: „Budda Amitaba wypełnił moje całe ciało. Góry, rzeki, lasy oraz pola promieniają światłem. Jakie to wspaniałe!”. Zatańczyła z radości. „Co ty wygadujesz?” – zapytał Hakuin. „Czy światło świeci też w twoim tyłku?”.

Choć kobieta była drobna, mocno go popchnęła i powiedziała: „Widzę, że nie jesteś jeszcze oświecony!”. Obydwoje wybuchnęli śmiechem.¹

¹ Tłumaczenie koanu: Małgosia Myoju.



W rozmowach na temat tego koanu pojawiła się uwaga, że mamy tendencję do myślenia o przestrzeni serca jako o lepszej, czystszej i bardziej uduchowionej. Pewnie można się pokusić o stwierdzenie, że w ogóle lubimy dzielić rzeczywistość na bardziej uduchowioną i mniej. Są takie aktywności, które uważamy za bardziej przybliżające nas do oświecenia i takie, które nas od tego oświecenia oddalają. Pewnie rzeczywiście jest tak, że praktyka zazen daje nam większe szanse, aby się przebudzić, ale czy to oznacza, że nie można się przebudzić w toalecie? Dlatego warto utrzymywać czujność w każdym momencie, bo nie wiadomo, czym ten moment zechce nas zaskoczyć. Jeśli przebudzeniem, to pewnie warto, żebyśmy byli obecni!

Kiedy to piszę, jest środek grudnia. Wiele prawie bezsłonecznych dni za nami. W tym roku wyjątkowo mi tęskno do słońca, do światła, dlatego z przyjemnością i ogromną nadzieją oddaję się refleksji nad zdaniem wypowiedzianym przez Hakuina: „Twój umysł jest Czystą Krainą, twoje ciało jest Buddą Amitabą. Kiedy pojawia się Budda Amitaba, góry, rzeki, lasy oraz pola zaczynają promieniować wielkim światłem. Jeśli chcesz to pojąć, wejrzyj we własne serce”.

Zapraszam na [stronę „Ukrytej lampy”](#).

Redakcja: Beata Łazarz, „filarka” grupy



Michał Totai Czernuszczyk

RELACJA Z WIZYTY PRZEDSTAWICIELI SANGHI NA OBCHODACH ROCZNICY POGROMU KIELECKIEGO

Udzi, Agnieszka Dąbek i ja byliśmy 4 lipca w Kielcach na uroczystościach związanych z 76 rocznicą pogromu kieleckiego. W 1946 r., rok po zakończeniu drugiej wojny światowej, w czasie której, zwłaszcza na terenach polskich, dokonywano planowanej masowej eksterminacji Żydów, sąsiedzi zaatakowali sąsiadów, zabijając 42 bezbronne osoby narodowości żydowskiej. To było i jest szokujące, że rok po zapanowaniu pokoju, gdy wydawało się, że zagrożenie minęło, dokonano takiej zbrodni, przy udziale „zwykłych ludzi” i bierności władz. O pogromie można przeczytać [tu](#).

Byliśmy zaproszeni dlatego, że od lat Bogdan Białek, przyjaciel Udziego, zajmuje się upamiętnianiem tego strasznego wydarzenia, organizując pozawyznaniowe modlitwy i spotkania. Jak zwykle, tak i tym razem byli przedstawiciele judaizmu (w tym naczelny rabin Polski Michael Schudrich), chrześcijaństwa w różnych jego odłamach (katolickim, prawosławnym, protestanckim), sikhowie, muzułmanie, buddyści. Poza nami był też lama Rinczen z Benchen Karma Kamtsang. Uczestniczył prezydent Kielc, przedstawiciel prezydenta Polski, ambasador Izraela w Polsce i dyrektor muzeum w Auschwitz. W sumie było kilkadziesiąt osób.

Pod gorącym niebem zapaliliśmy znicze i kadzidło. Obok toczyło się zwykłe życie. Uczestnicy byli dla siebie serdeczni i ciepły, a opowieści niosły przerażenie i gniew. Ktoś przejechał między nami na elektrycznej hulajnodze, w samochodzie zahuczał duży silnik.





Krzysztof Ryushin Jaroń

O TOMIKU *WIZYTA MISTRZA* EWY CZYNCZYK

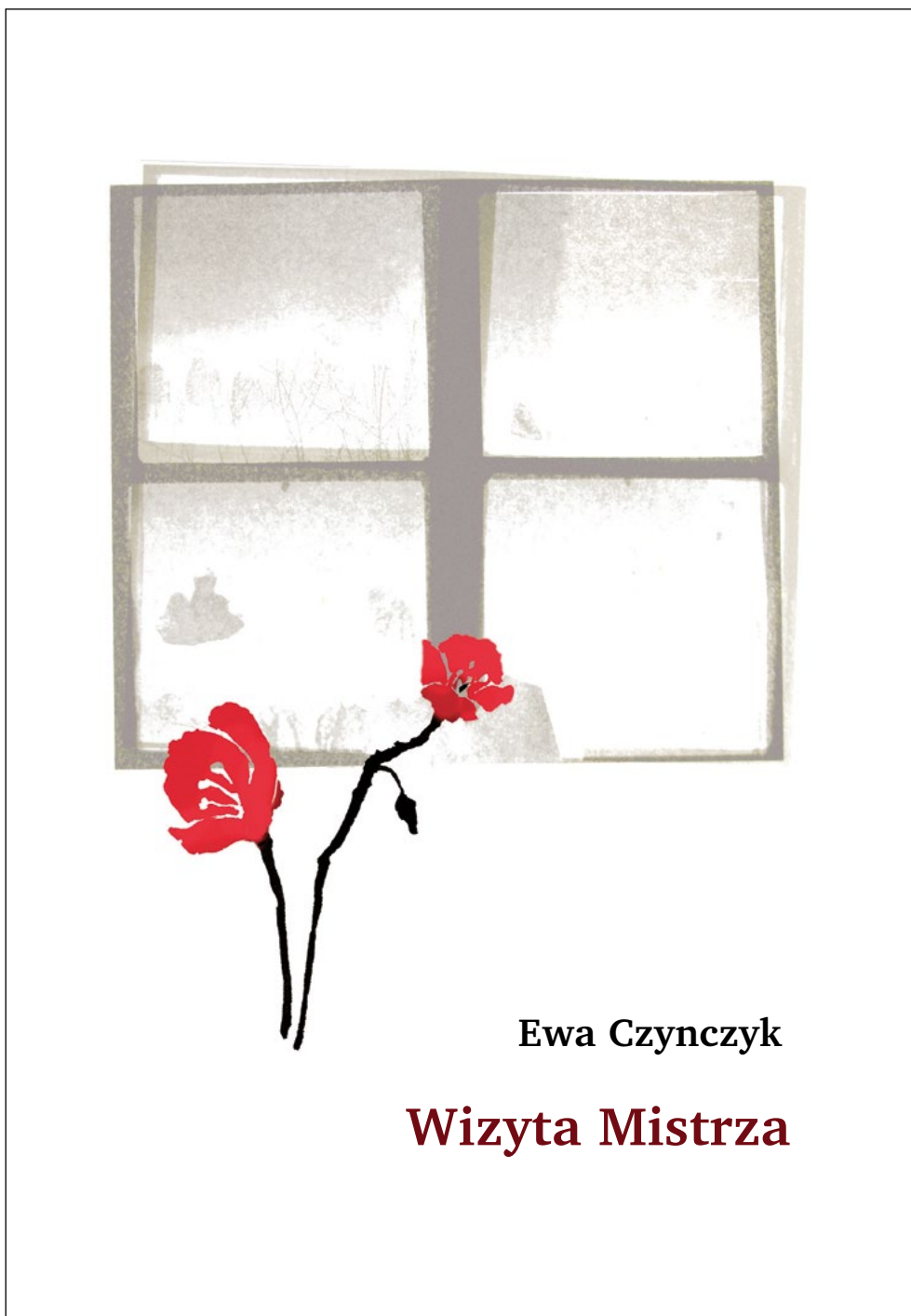
W grudniu 2022 roku ukazał się tomik wierszy autorstwa Ewy Dharma Wind Czynczyk. Nosi tytuł *Wizyta Mistrza* i został wydany przez Fundację Kannon. Mamy tu zatem dwa debiuty: poetycki Ewy i wydawniczy Fundacji. Ewa, która od lat wierszem i prozą dokumentuje nie tylko własne przeżycia i refleksje, ale również życie naszej Sanghi, postanowiła podzielić się swoją twórczością ze światem nie tylko sanghowym.

W całej operacji palce maczało wielu naszych ludzi. Piękną okładkę do książki zaprojektował Krzysiek Figielski, Mikołaj Uji Markiewicz napisał notkę na tę okładkę, ja tomik zredagowałem i złożyłem, a Michał Czernuszczyk wspomógł jego wydanie pod szyldem Fundacji Kannon. I tak światło dzienne ujrzała *Wizyta Mistrza*.

To, co w *Wizycie* godne uwagi, to niepowtarzalny styl, który udało się Ewie stworzyć. Powstał przez przepuszczenie doświadczeń wyniesionych z praktyki zen przez filtr indywidualnej wrażliwości autorki. W tomiku wiele jest wierszy poważnych, które mówią o śmierci, starzeniu się, bólu czy stracie. Mnie jednak najbardziej spodobały się te, w których można odnaleźć subtelny humor, dystans do siebie czy zabawnie opisanie rozczarowania wynikające ze zderzenia oczekiwań dotyczących praktyki i życia z rzeczywistością. To właśnie te utwory wydały mi się odkrywcze i niejednokrotnie pełne uroku. Przywołałam tu jednego z moich faworytów:

kapelusze przymierzam co chwila
i butów ile mam
i biegam do fryzjera
paznokcie maluję i usta
a myślałam że będzie pustka

A tu możecie podziwiać okładkę tomiku autorstwa Krzyśka Figielskiego:



Osoby zainteresowane kupnem tomiku mogą skontaktować się z Fundacją Kannon (mail: fundacja@kannon.pl, telefon: 600 079 108) lub bezpośrednio z Ewą (mail: ewaczyn@wp.pl, telefon: 603 122 048).



Jarosław Kaiin Chybicki

RECENZJA WIZYTY MISTRZA EWY CZYNCZYK

WSTĘP

Z radością przyglądam się zbiorowi wierszy Ewy Dharma Wind *Wizyta Mistrza*. Jest to książka, która zachwyca swoją prostotą, eleganckim stylem i subtelnością, a jednocześnie jest niezwykle mądra i pełna refleksji. Wiersze w tym tomiku są napisane w formie przypominającej haiku, ale to nie tylko forma, lecz także treść sprawiają, że ta książka jest tak wyjątkowa.

Wizyta Mistrza to naprawdę niezwykle zbiór utworów. Poprzez użycie języka Ewa jest w stanie stworzyć żywe obrazy i emocje, które przyciągają czytelnika. Jej słowa układają się w urzekające wzory, tworząc swoistą muzykalność, która rozbrzmiewa na wszystkich stronach. Użycie metafor i obrazów ożywia jej wiersze i sprawia, że zapadają w pamięć.

Ewa Dharma Wind zabiera czytelnika w odkrywczą podróż, wyrażając uczucia i myśli, które przekraczają granice języka. Jej dbałość o szczegóły i delikatna gra słów tworzą czarującą atmosferę w całej książce. Autorka używa metafor, aliteracji i obrazowania, aby przekazać głębsze znaczenia i przywołać żywe obrazy. *Wizyta Mistrza* to prawdziwie niezwykle zbiór utworów poetyckich, a każdy wiersz jest tu niepowtarzalnym doświadczeniem...

Obrazy tworzone przez słowa w *Wizycie Mistrza* wprowadzają urzekające życie do praktyki zen obecnej na jego stronach. Każde słowo i każdy obraz są starannie dopracowane i w subtelny sposób zabierają czytelnika w podróż w głąb siebie. Obrazy, w które układają się wiersze, przynoszą czytelnikowi poczucie spokoju i pokoju oraz ożywiają praktykę zen w sposób niedostępny dla zwykłych słów. Gdy ktoś przewraca strony tej pięknej książki, nie może nie dać się wciągnąć coraz głębiej w świat mistrza i jego uczennicy.



O POEZJI

W dzisiejszych czasach wielu ludzi zaniedbuje czytanie poezji, uznając ją za coś archaicznego i nieprzystępnego. Zamiast tego ludzie skupiają się na powieściach, artykułach prasowych i książkach popularnonaukowych, które dostarczają wiedzy i rozrywki. Jednakże czytanie poezji może być nie tylko inspirujące, ale również pożyteczne dla naszej praktyki. Ponadto poezja pozwala nam na odnalezienie i zrozumienie piękna w naszym otoczeniu, nawet w najprostszych rzeczach.

Czytanie poezji może również pomóc w pogłębianiu praktyki zen. Wiele wierszy napisanych jest w taki sposób, że odzwierciedlają istotę zen, co pozwala nam na lepsze jej zrozumienie i praktykowanie. Dlatego też warto poświęcić czas na czytanie poezji i doceniać jej piękno oraz wartość dla naszego życia duchowego.

O TOMIKU

Wiersze Ewy Dharma Wind to nie tylko proste i piękne opisy otaczającego nas świata, ale także zaskakująco głębokie przemyślenia na temat natury rzeczywistości. Niemal każdy z wierszy to dzieło sztuki, w którym autorka umiejętnie uchwyciła piękno i głębię natury i życia w ogóle. Czytając te wiersze, czuję się, jakbym oglądał dzieła sztuki, które nie tylko zachwycają swoją piękną formą, ale również skłaniają do refleksji i zatrzymania się na chwilę, aby docenić piękno, które otacza nas na co dzień.

Jednakże nie tylko piękno i harmonia są tematami wierszy w tomiku. Jest w nich również wiele mądrości. Autorzy zen często posługują się formą wierszowaną, aby oddać subtelność i niewyraźność ich myśli, które trudno oddać w języku. Ewa zrobiła to w doskonały sposób, ukazując swoje głębokie zrozumienie natury rzeczywistości i ludzkiej egzystencji w subtelnej formie wiersza.

Czym różni się Ewa Dharma Wind jako autorka wierszy od Ewy Dharma Wind jako zwykłej osoby? Moim zdaniem to, że jej wiersze są wyjątkowe, wynika z faktu, że autorka praktykuje zen, i to wpłynęło na jej postrzeganie świata. Wpłynęło to na jej zdolność do zauważania piękna i głębi w prostocie, do odkrywania harmonii i spokoju w chaosie codzienności, a także do głębokiego zrozumienia natury rzeczywistości i ludzkiej egzystencji.

Wizyta Mistrza to inspirujący przewodnik odkrywania piękna w prostocie i harmonii. Każdy z wierszy w tym tomiku to małe dzieło sztuki, które przemawia do naszych serc i umysłów. Czytanie tych wierszy to prawdziwa uczta dla zmysłów i ducha. Polecam tę książkę każdemu, kto szuka spokoju, harmonii i piękna w swoim życiu. To nie tylko zbiór wierszy, ale także inspirująca lektura, która pozwoli na refleksję nad istotą życia i otaczającego nas świata.



W dzisiejszym zabieganym świecie, przesyconym informacjami i technologią, potrzebujemy chwil wytchnienia, aby „zresetować” nasze umysły i znaleźć wewnętrzny spokój. Wiersze Ewy są właśnie takim miejscem wirtualnego wypoczynku, gdzie możemy zatrzymać się i cieszyć pięknem prostych rzeczy.

Książka *Wizyta Mistrza* to także doskonały przykład na to, jak zen wpływa na nasze myślenie i podejście do życia. Współczesny świat często skłania nas do myślenia o sukcesie, pieniądzach i osiągnięciach. Wiersze Ewy są przypomnieniem, że nie potrzebujemy wiele, aby być szczęśliwymi i cieszyć się życiem. Potrzebujemy jedynie wewnętrznego spokoju i harmonii, które możemy znaleźć poprzez medytację i rozwijanie naszej wrażliwości na piękno świata.

Wiele książek o zen jest trudnych do zrozumienia i wymaga dużego wysiłku intelektualnego, potrzebnego do zrozumienia zawartej w nich filozofii. Wiersze Ewy jednak są proste i zrozumiałe dla każdego. Ich subtelna forma przypominająca haiku sprawia, że są łatwe do przyswojenia, a przy tym wzbudzają w nas wiele emocji i myśli.

Podsumowując, książka *Wizyta Mistrza* to niezwykła i godna polecenia pozycja. Polecam ją każdemu, kto szuka spokoju, harmonii i piękna w swoim życiu, a także każdemu, kto pragnie zrozumieć filozofię zen i jej wpływ na nasze myślenie i podejście do życia.

OKŁADKA

Nie mogę pominąć okładki tomiku *Wizyta Mistrza*, która została wykonana przez artystę i grafika Krzysztofa Figielskiego. Jest ona ważnym i nieodłącznym elementem książki, który uzupełnia treść wierszy Ewy. Grafika przedstawia czerwony mak na tle okna, co idealnie wpisuje się w klimat wierszy w tym tomiku.

Czerwony mak na tle okna jest symbolem prostoty i naturalności, będącymi tematami wierszy Ewy. Mak symbolizuje również piękno i delikatność, które są charakterystyczne dla zen. Grafika jest wykonana w subtelnych, pastelowych kolorach, co idealnie wpisuje się w klimat wierszy i oddaje piękno i harmonię opisane w tomiku.

Okładka *Wizyty Mistrza* jest doskonałym przykładem na to, jak ważna jest oprawa wizualna książek. Wpływa na pierwsze wrażenie czytelnika i poziom zainteresowania daną pozycją.

Podsumowując, prostota, subtelność i harmonia okładki tomiku idealnie wpisują się w klimat wierszy Ewy i odzwierciedlają piękno i mądrość zen.

Redakcja i skład: Krzysiek Jaroń

Zdjęcie na okładce i zdjęcia w nagłówkach artykułów (poza artykułem Michała Czernuszczyka i Małgosi Sieradzkiej) są autorstwa Zbyszka Żejmo i pochodzą z instagramowego konta Fundacji Kannon.

Ilustracja w nagłówkach artykułów o tomiku Ewy Czynczyk jest autorstwa Krzyśka Figielskiego.

Buddyjska Wspólnota Zen **Kannon** jest sanghą założoną w Polsce w 1988 r. przez amerykańskiego mistrza zen – Roshiego Jakusho Kwonga, spadkobiercę Roshiego Shunryu Suzukiego. Opatem naszej Sanghi jest Roshi Mikołaj Uji Markiewicz. Naucza u nas również Roshi Jerzy Kuun. Praktykujemy w kilku miastach w całej Polsce: w Warszawie, Trójmieście, Poznaniu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Toruniu i w Kącikach koło Osiecka.

Wszelkie aktualne informacje dotyczące naszej działalności i praktyki odbywającej się w poszczególnych ośrodkach można znaleźć na stronie kannon.pl

Z Buddyjską Wspólnotą Zen **Kannon** związana jest Fundacja Kannon, która powstała w 2021 r. Fundacja zajmuje się wspieraniem na różne sposoby ludzi medytujących (niezależnie od ich wyznania lub jego braku). Organizuje medytacje, odosobnienia, wykłady, warsztaty, spotkania, seminaria, projekcje filmów i inne wydarzenia. Wydaje również książki.

Wszelkie aktualne informacje na temat Fundacji Kannon i wydarzeń przez nią organizowanych można znaleźć na stronie fundacja.kannon.pl